

## Jan Kariski, Franciszek Zieliński i Skaldowie

### Z okazji premiery wyjątkowej książki o Janie Kariskim oraz 50-lecia legendy polskiego rocka

24 kwietnia br. – w dniu rzekomych urodzin Jana Kariskiego (bo w rzeczywistości urodził się 24 czerwca 1914 r. w Łodzi – w dzień św. Jana, dlatego nadano mu to imię) na ekranach polskich kin wszedł znakomity film *Kariski i władcy ludzkości* w reżyserii Sławomira Grünberga. 15 maja miał natomiast swoją premierę pierwszy tom książki Waldemara Piaseckiego pt. *Jan Kariski. Jedno życie. Kompletna historia, tom. I (1914–1939) Madagaskar* (Wydawnictwo Insignis).

Ta świetnie napisana niby powieść biograficzna, niby reportaż, jest kopalnią wiedzy o przedwojennym okresie życia Jana Romualda Kozielskiego – późniejszego bohatera trzech narodów: polskiego, żydowskiego i amerykańskiego – znanego jako Jan Kariski. Narracja źródłowa przeplata się z fikcją, przy czym ta druga wynika ze źródeł, którymi – oprócz bardzo licznych dokumentów archiwalnych – były relacje samego bohatera książki, gdyż Autor był przez lata jego bliskim współpracownikiem. Nie miejsce tu jednak na recenzję książki. Na to przyjdzie czas.

W książce jest fragment o Skaldach... tak, tak – o legendzie polskiego rocka, grupie muzycznej, założonej przed 50 laty i ciągle grającej w klasycznym składzie.

W książce czytamy:

„(...) Siedzieliśmy z Profesorem w fotelach i oglądali polską telewizję z satelity. Pokazano klip z Marylą Rodowicz śpiewającą *Dziś prawdziwych Cyganów już nie ma*. Kariski słuchał uradowany, próbował podśpiewywać.

– To piosenka syna mego kolegi ze Lwowa – zakomunikował po ostatnich taktach przeboju.

Myślałem, że się przesłyszałem. Na wszelki wypadek nie ciągnąłem tematu.

– Nie mów mi, że nie znasz tego szlagieru. To muzyka Andrzeja Zielińskiego. Jego ojciec

Franciszek był ze mną na prawie na UJK... – powiedział Kariski.

– To jakiś żart?

– Jaki żart? Franek Zieliński był najlepszym muzykiem wśród naszej prawniczej braci studenckiej. Był rok młodszy ode mnie. Pochodził z Niska koło Stalowej Woli, dumy Centralnego Okręgu Przemysłowego. Grał na wszystkim, na czym popadło. Przede wszystkim na skrzypcach i innych smykach. Potrafił naśladować różne style muzyczne i różny folklor. Jego popisy miały duże wzięcie. Nie wiedziałem, jak się potoczyły jego losy aż do przyjazdu do Polski w 1974 roku na stypendium Fulbrighta. Wtedy u gospodyni kwatery, gdzie mieszkałem, usłyszałem płytę i song o dworcu w Kansas City, gdzie kiedyś byłem. Potem o wiejskim listonoszu i wreszcie o przepięknej wiolonczeliste. Zapytałem, co to za ansambl śpiewa, a ona podała nazwę «Skaldowie». Pokazała mi okładkę tej płyty i jeszcze dwie inne. Puściła mi je z gramofonu. Bardzo mi się spodobały. Przy jakiejś okazji dowiedziałem się, że Andrzej i Jacek Zielińscy są synami Franciszka Zielińskiego, który przed wojną studiował we Lwowie, po wojnie został muzykiem. Grał w Orkiestrze Polskiego Radia, a teraz szefuje zespołowi artystycznemu «Desant». Od razu pomyślałem o moim koledze ze studiów. W pierwszym odruchu przyszło mi do głowy, żeby się z nim spotkać. Coś mnie jednak tknęło i zapytałem moich warszawskich znajomych, czy to dobry pomysł. Szczerze odradzili. «Możesz narobić człowiekowi kłopotu. Przecież ty jesteś amerykańskim profesorem, na dodatek z katolickiego uniwersytetu. 'Desant' to zespół wojskowy. A dookoła jest PRL, kraj, który w Układzie Warszawskim z ZSRR na czele ma zwalczać NATO i przewodzącą mu Amerykę». Nie trzeba mi było powtarzać. Zielińskiego mogliby wziąć po naszym spotkaniu za

«amerykańskiego agenta». Dałem spokój... – opowiadał Karski.

Rok później dowiedział się, że Franciszek Zieliński zmarł nagle na zawał serca. Wzmogło to sympatię Profesora dla «Skaldów» (...). Niestety, Janowi Karskiemu nie udało się nigdy posłuchać «Skaldów» na żywo”.

Kim był ów Franciszek Zieliński – przyjaciel Jana Karskiego z okresu studiów i ojciec braci Skaldów?

Urodził się w 1915 r. w Nisku jako piąte dziecko w rodzinie<sup>1</sup>. Po uzyskaniu matury wyjechał do Lwowa w celu studiowania w Konserwatorium Muzycznym (właściwie Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego). Studiował w klasie skrzypiec pod kierunkiem znakomitego skrzypka i pedagoga Henryka Czaplńskiego<sup>2</sup>. Wkrótce został przyjęty do Lwowskiej Orkiestry Symfonicznej. Po latach wspominał:

„[...] już na pierwszym roku studiów [muzycznych], pomimo świetnie zdanych egzaminów, pomimo wielu pochwał ze strony moich pedagogów zacząłem się zastanawiać, czy nie za późno zabrałem się do poważnego studiowania muzyki (oczywiście nie z mojej winy). Spotkałem we Lwowie wielu młodych ludzi, bardzo zdolnych, którzy mieli możliwość kształcenia się u najlepszych pedagogów od najmłodszych lat i stwierdziłem, że dystans dzielący mnie od nich jest zbyt duży, abym mógł go szybko wyrównać. Byłem jeszcze młody, ale zdawałem sobie sprawę z tego, że w sztuce li-



Franciszek Zieliński w okresie nauki w Gimnazjum w Nisku

czą się tylko «wybitni». To też kontynuując w dalszym ciągu moje studia muzyczne rozpocząłem w następnym roku również studia na Wydziale Prawa”<sup>3</sup>.

Na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie studiował w tym samym okresie co Jan Koziulewski. Tam się poznali. Koziulewski nie był anonimowy z powodu tego, że jego opiekun prawny i jednocześnie starszy brat był komendantem policji we Lwowie, Zieliński słyszał z kolei z nieprzeciętnych zdolności muzycznych – ponoć mawiano, że był

„najlepszym muzykiem wśród prawników”. Na studiach dostrzegł go prof. Leon Piniński, nie tylko wybitny prawnik, ale także meloman i znawca sztuki i przy Zakładzie Prawa Rzymskiego UJK Franciszek Zieliński uzyskał stypendium. Wspominał:

„[Piniński] zachęcił mnie do specjalnego zainteresowania się prawem rzymskim. Jednak w ciągu dalszych moich studiów w większym stopniu interesowały mnie zagadnienia ekonomii społecznej i zdradziłem prof. Pinińskiego dla ekonomisty prof. Stanisława Grabskiego”<sup>4</sup>.

Obok czteroletnich studiów prawniczych Franciszek Zieliński odbył także studia uzupełniające – ale nie te, co Koziulewski, który studiował w Studium Dyplomatycznym UJK kierowanym przez prof. Ludwika Ehrlicha. Franciszek Zieliński studiował w Studium Ekonomicznym UJK związanym z osobą prof. Stanisława Grabskiego (brata prof. Władysława

<sup>1</sup> *Saga Rodu Zielińskich*, „Radar” 1970, nr 7, s. 22–24; Z. Nowacki, *Polski song*, „Panorama Północy” 1967, nr 52–53 (24–31 grudnia 1967 r.), s. 11.

<sup>2</sup> *Saga Rodu Zielińskich*, s. 23.

<sup>3</sup> Tamże, s. 23–24.

<sup>4</sup> Tamże, s. 24.

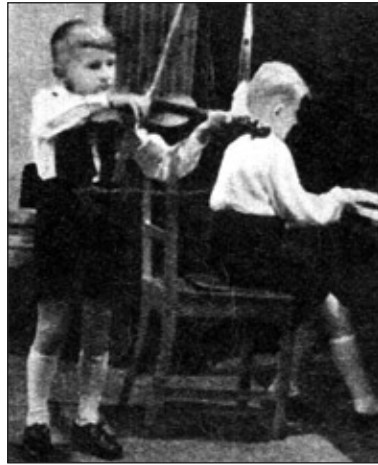
Grabskiego, premiera rządu i autora słynnej reformy walutowej z 1924 r.). Obok tytułu magistra praw uzyskała tytuł magistra nauk ekonomicznych.

W czasie studiów działał w Polskiej Korporacji Akademickiej „Slavia”, której w semestrze zimowym 1937/38 wybrano go sekretarzem, ale jeszcze w 1937 r. został wykreślony z listy członków „Slavii”<sup>5</sup>.

W czasie wojny Franciszek Zieliński pracował jako księgowy w małych miasteczkach i wsiach, współpracował też z polskim podziemiem, a jego mieszkanie niejednokrotnie było miejscem przetrzymywania ludzi „spalonych”. Jedną z osób, której w Krościenku pomógł ukryć się (po jej ucieczce z transportu na roboty do Rzeszy), była młoda panna Zofia z Zakopanego... Niedługo potem została ona jego żoną, a 5 października 1944 r. urodził się pierworodny.

Po wojnie Franciszek Zieliński porzucił profesję prawniczą i poświęcił się działalności artystycznej. Był członkiem pierwszego powojennego zespołu Filharmonii Krakowskiej, potem współtworzył Orkiestrę i Chór Polskiego Radia w Krakowie, w której grał do końca. Współtworzył w Krakowie Miejski Teatr Muzyczny. Był też od 1962 r. kierownikiem artystycznym Zespołu Estradowego „Desant”<sup>6</sup>.

Franciszek Zieliński miał troje dzieci: Andrzeja (ur. 1944), Jacka (ur. 1946) oraz Marysię. Od wczesnego dzieciństwa rodzeństwo Zielińskich przejawiało wybitne uzdolnienia muzyczne, a ojciec zadbał o ich muzyczne kształcenie<sup>7</sup>. Przyjmuje się, że to ojciec wprowadził element ludowy do ich twórczości. Franciszek zmarł



Siedmioletni Jacek i dziewięcioletni Andrzej w jednym z pierwszych duetów podczas koncertu szkolnego

5 sierpnia 1975 r. w Krakowie, ale pochowany został w Zakopanem.

W 1965 r. bracia Zielińscy założyli zespół muzyczny, którego nazwę wymyślił młodszy z nich – nawiązał on do nadwornych poetów w dawnej kulturze skandynawskiej. Debiutowali latem 1965 r., a pierwszym ich sukcesem była piosenka *Moja czarownica* z muzyką Andrzeja Zielińskiego do słów Wiesława Dymnego. Pierwszą płytę nagrali w 1967 r. – co ciekawe, na wiolonczeli w piosence *Uciekaj, uciekaj*

zagrał z synami Franciszek Zieliński.

Rok później ukazała się druga płyta Skaldów – *Wszystko mi mówi, że mnie ktoś pokochał*, z licznymi przebojami. Do 1981 r. zespół nagral 11 płyt długogrających. Skaldowie osiągnęli w Polsce szczyty, koncertowali i nagrywali w wielu krajach. Co ciekawe, wydanie płyty dla szerszego odbiorcy łączyli z równoległym wydaniem płyt z muzyką ambitniejszą. Były to: *Cała jesteś w skowronkach* (1969), *Od wschodu do zachodu słońca* (1970), *Ty* (1971), *Wszystkim zakochanym* (1972), *Krywań, Krywań* (1973) oraz *Szanujmy wspomnienia* (1977), *Stworzenia świata część druga* (1977), *Rezerwat miłości* (1979), *Droga ludzi* (1980). Po wznowieniu działalności nagrali *Nie domykajmy drzwi* (1989) – bez Andrzeja Zielińskiego, który został w USA. Na płycie znalazły się kompozycje Jacka Zielińskiego i Konrada Ratyńskiego. Płyta nagrana w 1981 r., ukazała się dopiero w 2010 r. nakładem Polskiego Radia.

Skaldowie – świętujący w 2015 roku pięćdziesięciolecie – są wyjątkową grupą muzyczną. Grają w niemal tym samym składzie od

<sup>5</sup> <http://www.archiwumkorporacyjne.pl/index.php/muzeum-korporacyjne/lwow/k-slavia/> [6 maja 2015 r.]

<sup>6</sup> *Saga Rodu Zielińskich*, s. 22–24.

<sup>7</sup> Zob. szerzej: A. Icha, *Skaldowie. Historia i muzyka zespołu*, Gdynia 2004, s. 49–60.



Okładka promująca jubileuszowy box klasycznych płyt Skaldów, który ukazuje się nakładem wydawnictwa płytowego Kameleon Records ([www.kameleonrecords.pl](http://www.kameleonrecords.pl)) z okazji 50-lecia zespołu. Od lewej: Andrzej Zieliński, Jerzy Tarsiński, Jan Budziaszek, Jacek Zieliński i Konrad Ratyński

początku, a ich muzyka przyciąga zarówno szerszego odbiorcę – dzięki melodyjnym szlagierom, jak *Prześlizna wiolonczelistka*, *W żółtych płomieniach liści*, *Ktoś mnie pokochał*, *Medytacje wiejskiego listonosza* czy *Nie domykajmy drzwi* – jak i melomanów uwielbiających progresywne rockowe brzmienie Skaldów z legendarnych znakomitych albumów *Krywań*, *Krywań* czy

*Od wschodu do zachodu słońca*. W ostatnich latach progresywne nagrania Skaldów dokonane w Niemczech i w Czechosłowacji zostały wydane na płytach winylowych oraz na CD, ale nakład wyczerpał się bardzo szybko. Mają wiernych fanów. Muzyka ich jest ponadczasowa, gości na antenach radiowych, a zespół wytrwale koncertuje.

Janusz Kanimir

## Spotkanie Łódzkiego Porozumienia Samorządów Zawodów Zaufania Publicznego, 11 kwietnia 2015 r.

Nad tytułowym wydarzeniem społeczno-kulturalnym patronat honorowy objęła Prezydent Miasta Łodzi Hanna Zdanowska. Gospodarzem spotkania był dziekan ORA w Łodzi adw. Jarosław Zdzisław Szymański. Spotkanie podzielone było na dwie części. W pierwszej, poświęconej współpracy samorządów, zgromadzeni wysłuchali wykładu prof. UŁ dr hab. adw. Justyny Jurewicz pt. „Zawody zaufania publicznego. Stan obecny a stan pożądany”. Referentka przedstawiła trudności, z jakimi borykają się samorządy zawodów zaufania publicznego w relacjach z organami władzy i poszczególnych partii politycznych, które nie chcą zrozumieć roli tych zawodów w ży-

ciu społecznym. Zwróciła uwagę na duże niebezpieczeństwa dla społeczeństwa i państwa wynikające z realizowanej od kilku lat polityki deregulacyjnej. W drugiej części zgromadzeni wysłuchali koncertu zespołu Skaldowie, do którego wprowadził (opowiadając o dokonaniach muzyków w roku ich jubileuszu 50-lecia) adw. Andrzej Malicki, pomysłodawca koncertu. Znakomicie wcielił się on też w rolę konferansjera, przygotowując dla każdego z reprezentowanych na spotkaniu zawodów zaufania publicznego dedykację nawiązującą do tekstów piosenek Skaldów. Zespół zagrał w pełnym składzie, a koncert dedykował „aktywnym samorządowo”.

Redakcja